

Gładczuk, Czesław

Relatywizmu sekwencje

Studia Teologiczne 20, 471-474

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. CZESŁAW GŁADCZUK

RELATYWIZMU SEKWENCJE

*Jedyne, co ma sens, ale sens nie wyrażony w słowach,
Ponieważ chodzi o czysty akt twórczy,
To przechodzić od Boga do przedmiotów,
Które od Niego otrzymały sens,
Barwę i energię.*

A. de Saint Exupery, *Twierdza*

Relatywizm (łac. *relativus* – względny), pogląd (postawa) utrzymujący, iż wartości (poznawcza, etyczne, estetyczne) mają charakter względny.

Prawda, uwarunkowana okolicznościami subiektywnymi, też jest względna. My sami (wszyscy ludzie) jesteśmy zanurzeni w *bezwzględnej względności*.

Genezę relatywizmu zwykło się lokować w poglądach sofistów, szczególnie zaś w postawie Protagorasa, którego teza: *Wszystkich rzeczy miarą jest człowiek; istniejących, że są, nieistniejących, że nie są*, jest uważana za aksjomat (dogmat) relatywizmu.

Głosząc zasadę *homo – mensura*, Protagoras przeczy jekiemukolwiek stałemu i obiektywnemu kryterium, które pozwałoby odróżnić prawdę od fałszu, byt od niebytu, wartość od jej braku.

Autorem wszelkiego kryterium (reguły) jest indywidualny człowiek. Próby zinterpretowania człowieka Protagorasa: miary jako człowieka – gatunku (nie indywiduum) są wedle G. Realego skazane na niepowodzenie.

Platon daje taką wykładnię Protagorasa: „Nieprawdaż, tak jakoś powiada, że jaką się każda rzecz mnie wydaje taką też i jest dla mnie, jaką wydaje się tobie, taką jest znowu dla ciebie. Człowiek ty i człowiek ja? /.../ Nieprawdaż, że czasem, kiedy wiatr wieje, jeden i ten sam, to jeden z nas marznie, a drugi nie? I jeden marznie lekko, a drugi mocno? /.../ Więc czy wtedy powiemy, że wiatr jest sam w sobie zimny, albo nie jest zimny? Czy też posłuchamy Protagorasa, że dla tego, który marznie, jest zimny, a dla tego, który nie marznie, nie jest”¹.

¹ Platon, *Teajtet*, 152 ab.

Podobnie interpretują tezę Protagorasa Arystoteles² i Sekstus Empiryk. „Tak więc Protagoras przyjmuje tylko to, co jawi się poszczególnym jednostkom i w ten sposób wprowadza zasadę relatywizmu³”.

Przestrzenią działań sofistów stał się człowiek, dokładniej jego sposób bycia w relacjach społecznych, jego poradność w sytuacjach społeczno-genetycznych.

Platon, znawca doktryny sofistów i ich skuteczny krytyk, w dialogu *Protagoras* tak charakteryzuje Protagorasa: „Inni haniebnie dręczą młodych ludzi. Ci przecież radzi, że uciekli ze szkoły, a tu ich do nowej szkoły zapręgają i zasadzają gwałtem do rachunków, i astronomii, i geografii i muzyki im każą się uczyć /.../, a do mnie jak przyjdzie, nie będzie się niczego innego uczył, tylko tego właśnie, po co przyszedł. Ta nauka to: jak sobie radzić w domu, aby jak najlepiej we własnym domu gospodarował i w sprawach publicznych znowu, aby jak najlepiej umiał w rzeczach dotyczących państwa i działać i mówić⁴”.

Skoro wiedza ludzka oparta jest na zmysłach (sensualizm) i jest względna (relatywizm), to wyłuskanie zasad ogólnie wiążących nie jest możliwe. Nie ma miejsca dla prawdy. Prawda jako kategoria epistemologiczna w ogóle się nie jawi. Jej miejsce zajmuje użyteczność praktyczna w postaci konwencji – umowy społecznej.

Nie są to jednak konwencje – prawa obowiązujące wszystkich ludzi; prawo, etyka czy religia są jedynie konwencjami.

Wprawdzie Protagoras zalecał, by konwencje – umowy miały potencjał racjonalny, który jednak nie dawał im kwalifikacji bezwzględnie wiążących.

Sofiści odwołujący się do pewności w swoich zabiegach argumentacyjnych, nie wiązali jej z prawdą lecz raczej z tym, co dzisiaj określa się mianem socjotechniki. I rzeczywiście osiągnęli biegłość nieprzeciętną w prowadzeniu sporów, sprawność erystyczną (erystyka). Spowodowali, iż pod mianem sofisty, sofizmu, zaczęto rozumieć fałszywy dyskurs o pozorach poprawności i prawdziwości⁵.

Stosownie do tych zamierzeń (celów) wybiórczo korzystali z dyscyplin kulturotwórczych.

Relatywizmu (sofistyki) nie można zawężyć do kategorii historycznej. Jest on ciągle żywy w różnych odcieniach i barwach. Nasilił się wraz z filozofią podmiotu, francuskim oświeceniem, angielskim empiryzmem (Hume), scjentyzmem, pozytywizmem, modernizmem i postmodernizmem.

² Meth. 1062b, 13nn.

³ *Zarysy Pyrrońskie* I, 216.

⁴ P l a t o n, *Protagoras* 318 de.

⁵ S. Ś w i e r a w s k i, *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, WNPWN. Warszawa – Wrocław 2000, s. 60.

W zapisie leksykalnym (encyklopedycznym) zwykło się wyróżniać relatywizm *epistemologiczny* – nie istnieje inne kryterium prawdy *etyczny* – dyrektywy i oceny moralne mają charakter względny, *estetyczny* – nie istnieje kanon piękna; nie da się ustalić obiektywnych kryteriów dzieł sztuki.

Relatywizm negujący obiektywny charakter wszelkich wartości i akcentujący ich względną przydatność jest nazywany relatywizmem *aksjologicznym*.

Protagoras – zauważa G. Reale – nie promował w nauczaniu niesprawiedliwości i niegodziwości, a występował przeciw sprawiedliwości i prawości. Uczył tylko, że wartością o którą warto się spierać i toczyć publiczne debaty jest pożytek (użyteczność). Okazanie wyższości w dyskusji nie musi być osiągnięte argumentami rzeczowymi. Czym innym bowiem jest argumentacja, a czym innym perswazja. Sofista bowiem, to człowiek biegłym w perswadowaniu⁶.

Dziś tę „umiejętność” posiadły media, którym prawda raczej zawadza. Zyskały one spory wpływ na kształtowanie ludzkiej mentalności. Platon w usta Protagorasa wkłada te słowa: „Moje nauczanie ma na oku zręczność zarówno w sprawach prywatnych - czyli jak najlepiej zarządzać własnym domem, jak i w sprawach publicznych- to znaczy jak stać się w najwyższym stopniu biegłym w kierowaniu sprawami publicznymi, i w czynach i w słowach⁷”.

Ta zręczność w biegłym władaniu pozornie prawdziwym słowem zyskała miano *manipulacji*. Stała się wyborym fechtunkiem współczesnej sceny politycznej (i nie tylko politycznej) świadomie i z premedytacją okaleczającej prawdę.

Korzenie takiej postawy są zanurzone w ludzkiej osobowości, osobowości moralnie rachitycznej, o koślawym sumieniu.

Problem o podłożu metafizycznym (heraklejskie *panta rei*), całą swą grozę jawi w przestrzeniach ludzkiego życia. Tę grozę przywołał w Próbach świadectwa Jan Strzelecki. Analizując ludzką kondycję w czasach ekstremalnych (okupacja), okazał, iż godność ludzką w tych strasznych czasach podtrzymywały jedynie wartości.

Sugestia tych wywodów jest godna ustawicznego pamiętania.

„Gdybyśmy byli – ostatecznie, bez odwołania, bez ratunku – wytworem bezsensownego, kłębiącego się w tysiącu form wybuchu istnienia; gdybyśmy byli czystą egzystencją – to wszystko, co oni czynili, nie miałooby znaczenia innego niż męka zadawana pokrzywom przez kosę, jak los plemienia mrówek wziętego do niewoli przez silniejsze plemię.

Okrucieństwo wobec życia byłoby tylko jedną z postaci życia, krąg byłby zamknięty, świat doskonale obojętny na przybór czy opadanie zła.

⁶ G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, RWKUL Lublin 1993, t I, s. 250.

⁷ Platon, *Protagoras* 328 e.

Czuliśmy wtedy, że jakoby zwiększamy wymiar dziejącej się przeciwko nam zbrodni, jeśli życie nasze jest oddane w a r t o ś c i o m, jeśli przez nas, dzięki nam zwiększa się w świecie ilość piękna czy miłości/.../.

Czuliśmy, że jeśli nie stajemy się źródłem wartości, usprawiedliwiamy to, co robią, zmniejszamy godność życia, niemal przyznajemy im rację.

Nasz filozofia wartości była zakorzeniona w typie przeżywania sprawy życia i śmierci; nie wymyśliliśmy jej, nie przyjęliśmy dlatego, że filozofię jakąś mieć ludziom wypada⁸”.

Ostatnie encykliki Jana Pawła II w sposób szczególny dotknęły korzeni ludzkiej egzystencji. Tak w encyklice *Splendor veritatis* (prawie sumienie), jak i encyklice *Fides et ratio* (prymat wiary), okazał Ojciec Święty ludziom dobrej woli zasadnie i logicznie korzenie ludzkiej egzystencji jak i niezbywalne uwarunkowania procesu budowania człowieczej osobowości.

Mocno też uwyraźnił groźne dla ludzkiej kondycji sekwencje relatywizmu rodzące *nihilizm*.

Temu, co nazywamy wartością, czas przydaje otulinę. Jej zmienność jest ewidentna. Zmienność ta radykalna w uposażeniach biologicznych, nie dotyka jednak uposażeń duchowych, chyba że założeniowo te uposażenia zredukujemy do stanów jednorodnych i opowiemy się za monizmem w określonej postaci. Zasadność jednak takiej wizji (teorii) budzi rzeczowe zastrzeżenia.

Relatywizm, szczególnie ten radykalny, kasuje tożsamość rzeczową, która jest podstawą wszelkiej identyfikacji. A to wiodłoby do pełnego chaosu we wszelkich wymiarach rzeczywistości, czego ta rzeczywistość jednak nie potwierdza.

Jest ona, rzeczywistość, pełna dynamicznego dziania się. Nie ma podstaw, by negować historyczny wymiar ludzkiej świadomości. Bóg objawił się człowiekowi w jego historycznej otulinie. I dzieje tego objawienia nazwano *historią zbawienia*.

Przeto w tym co zmienne są żanurzone uposażenia niezienne. Chrześcijańska *praxis* ciągle syci płynną przestrzeń stałymi wątkami, o której św. Paweł powie: *w kruchych naczyniach skarb nosimy*. Dziś tę *praxis* nazywa się inkulturacją.

A rozróżnienie między wartościami absolutnymi, które stanowią konieczne kryterium w moralnej ocenie postępowania, a konkretnymi normami, zawsze uwikłanymi w kulturowym kontekście, pozwala na przewyciężenie pokusy relatywizmu.

Konkludując, zdrowy rozsądek każe widzieć zrab, który zapewnia trwałość budowli posadzonej na mocnych fundamentach. Tym fundamentem w przestrzeni ludzkiej egzystencji są *absolutne wartości*, które życiu ludzkiemu zapewniają ład.

Ład zaś rodzi życie, żarliwość i dążenie ku czemuś (A. de Saint Exupery). Zwornikiem zaś ładu są wartości.

⁸ F. S t r z e l e c k i, *Próby świadectwa*, Czytelnik 1971, s. I.